

ADRIAN ODDWELL

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁUPE

DLACZEGO WSZYSCY PRÓBUJĄ BYĆ KIMŚ INNYM

Bo najwyraźniej nikomu to nie wychodzi.



SPIS TREŚCI

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Człowiek, który nagle staje się ekspertem	11
Rozdział 2 - Moment, w którym człowiek zaczyna „budować markę osobistą”	17
Rozdział 3 - Dzień, w którym człowiek zaczyna „pracować nad sobą”	23
Rozdział 4 - Moment, w którym każdy zaczyna udzielać rad życiowych.....	28
Rozdział 5 - Chwila, w której człowiek zaczyna inspirować innych	34
Rozdział 6 - Dzień, w którym człowiek nagle staje się autorytetem.....	39
Rozdział 7 - Moment, w którym człowiek zaczyna „mieć społeczność”	44
Rozdział 8 - Chwila, w której człowiek zaczyna mieć „wpływ”	49
Rozdział 9 - Moment, w którym człowiek zaczyna uważać na każde słowo	54
Rozdziału o tym, co się dzieje, gdy ktoś zaczyna być traktowany nie tylko jak autorytet.....	59
Rozdział 10 - Moment, w którym ktoś zaczyna „pokazywać drogę”	60
Rozdział 11 - Chwila, w której ktoś zaczyna wyglądać jak ktoś, kto „ma wszystko poukładane”	65
Rozdział 12 - Moment, w którym ludzie zaczynają pytać: „Skąd ty to wszystko wiesz?”	69

Rozdział 13 - Moment, w którym ludzie zaczynają oczekiwać odpowiedzi	74
Rozdział 14 - Chwila, w której ktoś odkrywa, że wszyscy tak naprawdę improwizują.....	78
Rozdział 15 - Moment, w którym ktoś przestaje próbować być kimś innym	83
Rozdział 16 - Moment, w którym człowiek odkrywa, że większość ludzi tylko wygląda na pewnych siebie.....	87
Rozdział 17 - Moment, w którym ktoś zaczyna rozumieć, że wszyscy tylko próbują	91
Rozdziału o tym, co się dzieje, kiedy człowiek zaczyna rozumieć, że cała ta podróż nie polegała na stawaniu się kimś wyjątkowym.....	95
Rozdział 18 - Moment, w którym ktoś odkrywa, że normalność jest dużo ciekawsza niż perfekcja	96
Rozdział 19 - Moment, w którym ktoś zaczyna widzieć sens w rzeczach, które wcześniej wydawały się przypadkowe .	100
Rozdział 20 - Moment, w którym człowiek przestaje się spieszyć.....	104
Rozdziału o tym, co się dzieje, kiedy człowiek przestaje próbować robić wrażenie.	108
Rozdział 21 - Moment, w którym człowiek przestaje próbować robić wrażenie	109
Rozdział 22 - Moment, w którym człowiek odkrywa, że większość życia to rozmowy.....	113
Rozdział 23 - Moment, w którym człowiek zaczyna słuchać bardziej niż mówić	117
Rozdział 24 - Moment, w którym człowiek odkrywa, że życie jest prostsze, niż wyglądało	121

Rozdział 25 - Moment, w którym człowiek przestaje szukać wielkich odpowiedzi	125
Rozdział 26 - Moment, w którym człowiek zaczyna zauważać rzeczy, które wcześniej ignorował	129
Rozdział 27 - Moment, w którym człowiek zaczyna doceniać teraźniejszość.....	133
Rozdział 28 - Moment, w którym człowiek zaczyna rozumieć, że większość rzeczy naprawdę nie jest aż tak ważna	137
Rozdziału o tym, co się dzieje, kiedy człowiek zaczyna doceniać rzeczy, które wcześniej wydawały się oczywiste.	141
Rozdział 29 - Moment, w którym człowiek zaczyna doceniać rzeczy, które wcześniej wydawały się oczywiste	142
Rozdział 30 - Moment, w którym ktoś zaczyna rozumieć całą tę historię trochę inaczej.....	146
Rozdział 31 - Moment, w którym człowiek zaczyna patrzeć na swoją historię z życzliwością.....	150
Rozdział 32 - Moment, w którym człowiek przestaje próbować wszystko kontrolować	154
Rozdział 33 - Moment, w którym człowiek zaczyna traktować życie jak opowieść.....	158
Rozdział 34 - Moment, w którym człowiek przestaje traktować życie jak problem do rozwiązania.....	162
Rozdziału, w którym wszystko zaczyna wyglądać jeszcze prościej.	166
Rozdział 35 - Moment, w którym wszystko okazuje się prostsze niż na początku.....	167

INTRO

Wszystko zaczęło się od zdjęcia, które ktoś wrzucił do internetu o 7:14 rano. Na zdjęciu był mężczyzna siedzący przy drewnianym stole w kawiarni, z kubkiem kawy w jednej ręce i laptopem w drugiej. W tle widać było rośliny, ceglana ścianę i światło wpadające przez duże okno. Opis pod zdjęciem brzmiał: „Working on my dreams.” W komentarzach pojawiły się serduszka, ognie i kilkadziesiąt osób piszących, że to ich inspiruje. Problem polegał na tym, że ktoś rozpoznał tę kawiarnię. I napisał pod zdjęciem coś bardzo prostego: „Przecież ty pracujesz w call center na nocnej zmianie.”

I wtedy wydarzyła się jedna z najbardziej fascynujących rzeczy współczesnej cywilizacji. Nikt nie zapytał, czy to prawda. Nikt nie powiedział: „Hej, może nie udawajmy.” Zamiast tego ludzie zaczęli tłumaczyć, że przecież każdy ma prawo do marzeń, że to tylko symboliczne zdjęcie i że tak naprawdę chodzi o energię. W ciągu kilku godzin powstała cała filozofia wyjaśniająca, dlaczego ktoś siedzący przy laptopie w kawiarni jest w pewnym sensie kimś innym, niż jest w rzeczywistości. A co najbardziej zdumiewające, większość osób uczestniczących w tej dyskusji robiła dokładnie to samo.

To jest jeden z najbardziej eleganckich absurdów naszego gatunku. Ludzie nie tylko próbują być kimś innym. Ludzie próbują być kimś innym w obecności innych ludzi, którzy również próbują być kimś innym, i wszyscy udają, że nie widzą, że to się właśnie dzieje. To trochę jak ogromna sztuka teatralna, w której aktorzy zapomnieli, że grają, a publiczność zapomniała, że ogląda przedstawienie. Każdy chodzi po scenie z wielką powagą, jakby to była absolutnie prawdziwa rzeczywistość, mimo że dekoracje stoją na kółkach.

Najciekawsze jest to, że ten mechanizm nie jest nowy. Ludzie zawsze próbowali być kimś innym, niż są. Różnica polega tylko na tym, że kiedyś było to trudniejsze logistycznie. Jeśli ktoś w średniowieczu chciał udawać bogatszego, musiał mieć droższe ubranie. Jeśli ktoś chciał wyglądać na mądrzejszego, musiał znać łacinę. Jeśli ktoś chciał uchodzić za arystokratę, musiał mieć herb albo przynajmniej bardzo przekonującą historię o herbie. To wszystko wymagało pewnego wysiłku i infrastruktury.

Dzisiaj wystarczy dobre światło i odpowiedni kadr.

To właśnie dlatego współczesny świat wygląda czasami jak ogromny festiwal tożsamości tymczasowych. Ludzie rano są ekspertami od produktywności, po południu minimalistami, wieczorem podróżnikami, a w weekend filozofami życia. W poniedziałek ktoś publikuje zdjęcie biurka z podpisem o ciężkiej pracy. W środę ten sam człowiek pisze, że prawdziwe życie zaczyna się dopiero poza systemem. W piątek wrzuca cytaty o wolności finansowej, a w niedzielę zdjęcie książki o duchowości.

I najbardziej zdumiewające jest to, że wszystko to może być w pewnym sensie prawdziwe.

Ludzie niekoniecznie kłamią wprost. Oni raczej wybierają fragment rzeczywistości i powiększają go do rozmiaru całej osobowości. Jeśli ktoś raz w miesiącu idzie pobiegać, przez chwilę jest biegaczem. Jeśli ktoś przeczyta jedną książkę o psychologii, przez tydzień jest człowiekiem, który „interesuje się psychologią”. Jeśli ktoś kupi aparat, natychmiast pojawia się subtelna sugestia, że być może w środku kryje się fotograf.

A ponieważ wszyscy robią to jednocześnie, powstaje niezwykła społeczna umowa. Umowa polega na tym, że nikt nie zadaje zbyt wielu pytań.

To jest jeden z najbardziej eleganckich mechanizmów społecznych w historii. Jeśli ktoś mówi, że jest przedsiębiorcą, nikt nie pyta od razu o bilans finansowy. Jeśli ktoś mówi, że jest pisarzem, nikt nie sprawdza, czy książka ma więcej niż trzy strony. Jeśli ktoś mówi, że jest twórcą, coachem, mentorem albo wizjonerem, reakcją świata nie jest audyt. Reakcją świata jest uprzejme kiwnięcie głową.

Cywilizacja działa między innymi dlatego, że ludzie są dla siebie bardzo uprzejmi w kwestii iluzji.

- Człowiek może przez lata budować wizerunek osoby, którą chciałby być, a otoczenie często pomaga mu w tej konstrukcji z zaskakującą cierpliwością.
- Społeczeństwo funkcjonuje sprawniej, kiedy ludzie nie demaskują się nawzajem co pięć minut, nawet jeśli wszyscy intuicyjnie wiedzą, że pewne historie są lekko przesadzone.

Ten system ma jednak jedną fascynującą konsekwencję. Skoro wszyscy próbują być kimś innym, to pojawia się bardzo dziwne pytanie: kim właściwie jest ta osoba, którą każdy próbuje być?

W większości przypadków odpowiedź brzmi: kimś, kto wygląda trochę bardziej imponująco niż zwykła wersja życia. Kimś, kto ma odrobinę ciekawsze zajęcia, trochę bardziej uporządkowane myśli i nieco więcej sensu w tym, co robi. Nie chodzi o to, żeby być zupełnie kimś innym. Chodzi raczej o to, żeby być ulepszoną wersją samego siebie, którą łatwiej pokazać światu.

I tutaj zaczyna się prawdziwy paradoks.

Im więcej ludzi próbuje być ulepszoną wersją siebie, tym bardziej wszyscy zaczynają wyglądać podobnie.

W pewnym momencie internet zapełnia się zdjęciami kawy, laptopów, biegania o świcie, notatek z książek i zachodów słońca nad morzem. Każdy z tych elementów jest autentyczny w pojedynczym życiu. Problem polega na tym, że kiedy miliony osób używają dokładnie tych samych symboli, zaczyna to przypominać katalog stylów życia.

A katalog stylów życia ma jedną bardzo dziwną cechę. Każda strona wygląda jak reklama życia, które jeszcze się nie wydarzyło.

Dlatego tak wielu ludzi spędza ogromną ilość czasu na przygotowywaniu rzeczywistości, którą potem można pokazać innym ludziom jako fragment swojej osobowości. Nie chodzi nawet o kłamstwo. Chodzi raczej o kuratorowanie własnej biografii w czasie rzeczywistym. O wybieranie momentów, które pasują do narracji, i ignorowanie tych, które psują klimat.

Nagle zwykły dzień przestaje być tylko dniem. Staje się potencjalnym materiałem na historię o tym, kim jesteśmy.

Ktoś idzie do siłowni. Ktoś robi zdjęcie. Ktoś pisze podpis o dyscyplinie. I w tym momencie z człowieka, który po prostu ćwiczy, powstaje ktoś, kto „buduje charakter”.

To jest niezwykła transformacja semantyczna.

I nikt nie protestuje.

Bo prawda jest taka, że wszyscy w tym uczestniczą.

Człowiek, który krytykuje innych za udawanie, często robi to z konta, na którym jego własne życie wygląda trochę bardziej uporządkowanie, niż jest w rzeczywistości. Człowiek, który mówi, że ludzie są fałszywi, bardzo często ma zdjęcie profilowe zrobione w najlepszym świetle i po trzech próbach. Nawet najbardziej autentyczna osoba na świecie wybiera zdjęcie, na którym wygląda trochę lepiej niż w losowym momencie dnia.

To nie jest oszustwo.

To jest ludzka wersja montażu filmu.

I właśnie dlatego ta książka nie jest opowieścią o hipokryzji. Nie jest też próbą demaskowania kogokolwiek. Gdybyśmy zaczęli demaskować wszystkich ludzi, którzy próbują być kimś trochę lepszym, świat nagle zrobiłby się bardzo cichy i bardzo niekomfortowy. Większość cywilizacji opiera się na drobnych przesunięciach między tym, kim jesteśmy, a tym, kim chcielibyśmy być.

Problem zaczyna się dopiero wtedy, gdy te przesunięcia zaczynają przypominać całkowitą zmianę postaci.

Wtedy pojawia się bardzo ciekawe napięcie. Człowiek musi przez cały czas pilnować narracji o sobie. Musi pamiętać, jaką wersję siebie pokazuje światu, i dbać o to, żeby kolejne fragmenty rzeczywistości do niej pasowały. To trochę jak prowadzenie serialu, w którym główną rolę gra własna osobowość.

A serial, jak wiadomo, musi mieć spójny scenariusz.

Dlatego ludzie czasami robią rzeczy nie dlatego, że naprawdę chcą je zrobić, ale dlatego, że pasują do historii, którą opowiadają o sobie światu. Ktoś zaczyna biegać, bo biegacze

wyglądają na zdyscyplinowanych. Ktoś zaczyna czytać określone książki, bo ludzie czytający takie książki wydają się głębokimi osobami. Ktoś zaczyna mówić określonym językiem, bo ten język pasuje do tożsamości, którą buduje.

I w pewnym momencie może się wydarzyć coś bardzo interesującego.

Człowiek naprawdę zaczyna się zmieniać.

Nie dlatego, że planował transformację. Nie dlatego, że przeszedł głęboki proces wewnętrzny. Po prostu dlatego, że przez dłuższy czas zachowywał się jak ktoś trochę inny, aż w końcu ta rola zaczęła wyglądać jak część jego życia.

To jest jeden z najbardziej niedocenianych mechanizmów ludzkiej psychologii. Ludzie często stają się osobami, które kiedyś tylko udawali przez chwilę.

Ale zanim to nastąpi, pojawia się cała długa faza przejściowa, która jest nieskończenie fascynująca z punktu widzenia obserwatora. To jest moment, w którym miliony ludzi na świecie starają się wyglądać jak osoby, które mają życie bardziej uporządkowane, bardziej sensowne i bardziej ekscytujące, niż jest w rzeczywistości.

Nie z powodu złych intencji.

Z powodu bardzo ludzkiej potrzeby narracji.

Bo prawda jest taka, że zwykłe życie jest dość trudne do opowiedzenia w spektakularny sposób. Człowiek wstaje rano, robi kawę, pracuje, odpisuje na wiadomości, robi zakupy, ogląda coś wieczorem i idzie spać. W tej historii nie ma wielu dramatycznych zwrotów akcji. Jest raczej spokojna, powtarzalna struktura, która trzyma życie w całości.

A jednak gdzieś obok tej zwykłej struktury powstaje równoległa historia.

Historia o tym, że jesteśmy w drodze. Że coś budujemy. Że właśnie odkrywamy swoją prawdziwą wersję. Że za chwilę wydarzy się coś ważnego. I ta historia jest tak atrakcyjna, że bardzo trudno z niej zrezygnować.

Czasami więc ludzie zaczynają wyglądać jak bohaterowie własnych trailerów.

I to jest moment, w którym zaczyna się prawdziwy spektakl.

Bo jeśli miliony osób jednocześnie próbują być kimś innym, to prędzej czy później pojawia się pytanie, które jest jednocześnie zabawne i trochę niewygodne. Pytanie brzmi: kto właściwie pozostaje sobą?

A odpowiedź na to pytanie okazuje się dużo bardziej skomplikowana, niż mogłoby się wydawać.